

DYSKUSJA PANELOWA

Jadwiga Olczak, mgr (emerytowany kustosz, były dyrektor Biblioteki Głównej UMCS): Odwiedziłam dziś Oddział Opracowania Druków Zwartych Nowych, którego byłam kierownikiem przez 18 lat. Pamiętam kartki pisane stalówką, wiecznym piórem, wprowadzenie do pisania maszyn mechanicznych i elektrycznych, wreszcie automaty powielające jako szczyt naszych technicznych możliwości. Pracowaliśmy w poczuciu niedoskonałości naszych metod, wiedząc, że biblioteki świata zaszły o wiele dalej w tej dziedzinie.

Dziś zobaczyłam inny oddział – na każdym biurku komputer – zapowiada to zmierzch kartki pisanej i szaf katalogowych! Wierzę jednak, że cel pozostał ten sam – skrócenie drogi książki do czytelnika.

Cieszy też, że w drodze do nowoczesności znalazły się fundusze na ratowanie starych książek, co prezentuje towarzysząca sesji wystawa.

Życzę Państwu, żeby zamierzenia unowocześniania metod powiodły się i żebyście Państwo mieli satysfakcję z wykonywanej pracy.

Jan Gurba, doc. dr (Zakład Archeologii, były dyrektor Biblioteki Głównej UMCS): Co uczestnicy panelu mogą dodać do informacji przedstawionych wczoraj przez p. Marię Wilczyńską i p. Stanisławę Wojnarowicz, nasze przewodniczki po jubileuszowych wystawach, a zwłaszcza do dzisiejszych fachowych tematycznych referatów? 30-lecie i nawet 50-lecie szczegółowo już podsumowała w swych opracowaniach p. M. Wilczyńska. Uzupełniające informacje związane z 35-leciem znajdują się w „Biuletynie Biblioteki UMCS”, wydanym pod red. dyr. Zdzisława Kowalskiego (R. 22, 1979). Może tylko trochę wspomnień...

Obiektywna najkrótsza ocena pracy Biblioteki i jej pracowników brzmi: Biblioteka przez 50 lat wypełniała dla Uczelni, jej pracowników i studentów swoje – wzrastające z każdym rokiem – zadania. Drobiazgową ocenę wybranych zagadnień, sformułowaną przez czytelników, usłyszeliśmy już w wypowiedzi kol. Henryka Grocholskiego.

Codzienna działalność Biblioteki jest dla jej użytkowników czymś tak oczywistym, że prawie nikt na co dzień nie formułuje ocen pozytywnych, lecz swe prośby i dezyderaty; zdarzają się natomiast często oceny krytyczne, nie zawsze może i słuszne, ale zmuszające do uwagi i wyciągnięcia praktycznych wniosków.

W dniu wczorajszym najlepszą formą pozytywnej oceny była obecność i na otwarciu konferencji, i w części popołudniowej, rektorów: i Jego Magnificencji Kazimierza Goebła, i „resortowego” Opiekuna Biblioteki, prorektora Mariana Harasimiuka, jak i rektorów poprzednich kadencji – prof. Zbigniewa Lorkiewicza i prof. Jana Rayssa. Świadczy to najlepiej o stosunku Rektorów do Biblioteki, a przecież bez ich pomocy nie byłoby możliwe przekształcanie jej w nowoczesną „komputerową”, zautomatyzowaną jednostkę. Chcę przypomnieć, że w czasie mojej pracy w Bibliotece również stale spotykałem się z życzliwością i pomocą Rektorów – prof. Z. Lorkiewicza i prof. W. Skrzydły, a wymiernym wskaźnikiem pomocy była rozbudowa liczbowa kadry (ze 106 w r. 1970 do 160 w r. 1974, tj. do 132% w stosunku do stanu w 1970 r. Por. M. Wilczyńska: *Biblioteka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944–1974)*, Lublin 1976, s. 43); wymiernym wskaźnikiem oceny jednostki przez zwierzchników była także znaczna ilość pracowników wyróżnionych w ramach uroczystości XXX-lecia UMCS.

Ocenę użytkownika Biblioteki najpiękniej sformułował w czasie obrony swej pracy doktorskiej na Wydziale Humanistycznym UMCS, już ponad 20 lat temu, p. dyrektor Mieczysław Wieliczko, wówczas nauczyciel szkół średnich w jednym z miast powiatowych Podkarpacia. Po pomyślnej obronie, w tzw. „ostatnim słowie doktoranta”, złożył podziękowanie nieobecnym pracownikom Biblioteki, dzięki pracy których – zwłaszcza Wypożyczalni Międzybibliotecznej - mogła powstać jego rozprawa. Z taką formą podziękowania spotkałem się tylko ten jeden raz, choć ręczę, że wielu pracowników naukowych myśli to samo. Wypowiedź p. dyrektora M. Wieliczki przytaczam, ponieważ dla większości użytkowników sprawa jest tak oczywista, że wręcz niewyobrażalna byłaby inna ocena bibliotekarzy.

Swą niespełną sześcioletnią pracę w Bibliotece i współpracę z Koleżankami i Kolegami wspominam zawsze bardzo dobrze i mile. Na pewno przeżyliśmy i jakieś niesympatyczne chwile, ale po 20 latach naprawdę ich sobie nie przypominam, więc chyba nie były to wielkie konflikty. Dla mnie – łopaciarza z profesji – była to praca w specyficznej instytucji, bo zatrudniającej przeważającą ilość pań. Przypomnę tu ich dowcipne, spostrzegawcze, choć nie pozbawione szczypty złośliwości opinie, jak ta zaraz po objęciu przeze mnie stanowiska: „uczelnia przekazała Bibliotece swych dwóch najlepszych archeologów”. Przypomnę także ich zdanie, surowo oceniające nas, nielicznych w Bibliotece mężczyzn: „u nas w Bibliotece pracuje 99 kobiet i 7 bibliotekarzy” (nie chodzi tu o ścisłość liczb...). Wczoraj, w części towarzyskiej, przypominaliśmy sobie ową specyficzną atmosferę pracy, a czasami i zabawy, w Bibliotece.

Nie wypada jednak chyba rozstawać się z wrażeniem, że wszystko jest na „bardzo dobrze”. Biblioteka przez szereg lat wydawała *Wykaz publikacji pracowników UMCS*, o czym mówiła p. S. Wojnarowicz. Wypada powrócić do tej zawieszanej, a nad wyraz potrzebnej i brakującej nam dziś serii, może wydawa-

łoby się niemożności przy komputeryzacji, ale naprawdę potrzebnej i użytkownikom, i, co się nie da ukryć, władzom Uczelni.

Henryk Maruszczak, emerytowany prof. zw. (Zakład Geografii Fizycznej i Paleogeografii UMCS) : Zbiory biblioteczne naszego Uniwersytetu stanowią, jeśli nie główny, to niewątpliwie jeden z podstawowych elementów mojego warsztatu naukowego. Dlatego czułem się zobowiązany do udziału w Sesji zorganizowanej z okazji 50-lecia Biblioteki Głównej UMCS. Jest to przy tym dobra okazja do złożenia podziękowań i wyrazów wdzięczności wszystkim opiekującym się w przeszłości i obecnie zbiorami, z których korzystam już od 50 lat.

Moje nawyki pięćdziesięcioletniego „obcowania” z tymi zbiorami mimo woli skłaniają do eksponowania roli tradycji w naszej Bibliotece. Nie znaczy to, że nie doceniam faktu zainstalowania w tej Bibliotece 50 komputerów, których znaczna część jest włączona do międzynarodowej sieci informatycznej INTERNET. Nie wydaje mi się jednak, że dostęp do tej sieci pozwoli zaspokoić wszystkie nasze potrzeby, a w szczególności takie, jak dotyczące kartograficznych zbiorów specjalnych, czy wreszcie publikacji i rękopisów o znaczeniu regionalnym.

Poza tym wydaje mi się, że należy liczyć się także z potrzebami tych użytkowników, którzy zapewne długo jeszcze nie będą mieli bezpośredniego dostępu do odpowiedniego komputera, albo z innych powodów nie będą mogli z niego korzystać. Należałoby więc udostępniać im odpowiednie „wydruki komputerowe”, zastępujące tradycyjne zbiory.

Dlatego chciałbym podkreślić, że rozbudowa sieci komputerowej nie powinna nas zwalniać z obowiązku dalszego gromadzenia i uzupełniania tradycyjnych zbiorów, a w szczególności:

– odpowiednio wybranych, podstawowych czasopism naukowych (spośród tytułów zagranicznych przykładowo wymienię z interesującej mnie dziedziny „Geo-Abstracts”, której to serii wydawniczej nie otrzymujemy od 1991 r.);

– publikacji regionalnych, a także zbiorów specjalnych odnoszących się do obszaru Polski pd.-wsch. i sąsiednich regionów zagranicznych.

Zbiory konwencjonalne w odpowiednio określonych działach należy więc nadal gromadzić i uzupełniać nie tylko dlatego, aby można było legitymować się formalnym świadectwem doceniania tradycji. Od instytucji o takim znaczeniu jak Biblioteka Główna UMCS winniśmy bowiem oczekiwać nie tylko ułatwień w zakresie wkraczania w „globalną nowoczesność”, ale także zabezpieczania dostępu do tradycyjnych jej „korzeni”. Nie we wszystkich działach nauki można będzie przyjąć za podstawowy element warsztatu naukowego informacje z międzynarodowych sieci komputerowych. W działach zajmujących się np. studiami obszaru oddziaływania UMCS oraz rozwoju związanych z nim społeczności, tradycyjne zbiory biblioteczne niewątpliwie nadal będą odgrywały istotną rolę.

Grzegorz Nowak, dr (Zakład Biochemii UMCS) : Tytuł sesji: *Między tradycją a nowoczesnością* każe rozważyć nowoczesność w formach, jakie potrafimy przewidzieć – i porównać z tradycją, jaką znamy. Chciałbym wobec tego wskazać pewne tendencje, jakie wyraźnie rysują się wśród czytelników-przyrodników i jednocześnie pracowników wydziałów przyrodniczych, z których część najpewniej nie należy do stałych czytelników biblioteki, chociaż wszyscy swoją literaturę fachową studiują i to zazwyczaj pilnie. Jak to jest możliwe – czytać pilnie naukową literaturę i nie być czytelnikiem biblioteki naukowej?

Przyrodnikowi potrzebne są dosyć dokładnie określone źródła informacji naukowych. Po pierwsze – czasopisma naukowe, z których zwykle korzystało się w bibliotece, rzadko zaś, z uwagi na cenę prenumeraty, w domu; po drugie – monografie i opracowania zbiorowe, dostępne, jak czasopisma, przede wszystkim w bibliotekach; wreszcie po trzecie – materiały z sesji i konferencji, bardzo ważne w chwili wydania i stosunkowo szybko tracące istotność naukową, dostępne w bibliotekach tylko niekiedy, częściej wcale. Podstawowy zasób informacji naukowych stanowią jednak czasopisma, wydawane na świecie w tysiącach tytułów, z których tylko część jest prenumerowana w danej bibliotece z uwagi na ogromne i wciąż rosnące koszty prenumeraty. A przecież nikt nie potrafi przewidzieć, w jakim czasopiśmie ukazą się prace dla niego ważne: czy w tym, które jest wśród lokalnie prenumerowanych, czy w takim, którego nie ma. Jednak również w tym drugim przypadku można sobie szybko poradzić dzięki komputerom. Ostatnie lata przyniosły bowiem ogromne zmiany w dostępności informacji naukowej zawartej w czasopiśmie naukowych, zmiany stawiające podstawową funkcję bibliotek naukowych – gromadzenie i udostępnianie informacji – na zupełnie innej płaszczyźnie.

Od kilku lat Institute for Scientific Information, wydawca znanego wszystkim przyrodnikom pisma „Current Contents”, wydaje je w postaci komputerowej bazy bibliograficznej. Jest ona dostępna w postaci zapisów na dyskietkach, na płytach kompaktowych, może być też przekazywana siecią komputerową – według życzenia prenumeratora. Ten, kto ma dostęp do bazy czasopism „Current Contents”, zwykle szybko rezygnuje z przeglądania czasopism drukowanych, bo to się po prostu przestaje opłacać. Komputerowa baza bibliograficzna może być bardzo szybko i wygodnie przeszukiwana, informacje w niej wynalezione mogą być selektywnie zapisywane na różnych nośnikach, mogą też być drukowane – wszystko na życzenie użytkownika. A najważniejszą cechą jest to, że każdą pracę naukową, której dane zawarte są w komputerowej bazie danych, można za niewielką opłatą zamówić, na przykład przy pomocy poczty elektronicznej, i w ciągu kilku lub kilkunastu godzin otrzymać pełny tekst pracy przy pomocy faksu (lub w ciągu kilku dni za pośrednictwem zwykłej poczty). To oznacza, że niedługo zamiast prenumerować wybrane czasopisma za coraz większe pieniądze – a na ogół 80% zawartości tych czasopism nie jest w danym ośrodku naukowym użyteczna! – będzie można w przyszłości przeznaczać równoważne kwoty na

sprowadzanie konkretnych publikacji, takich jak Institute for Scientific Information, w sposób celowy sprowadzając tylko publikacje potrzebne, i przy tym o wiele szybciej, niż w przypadku prenumeraty czasopism drukowanych. A biblioteki zyskają miejsce, które jest teraz bez przerwy zajmowane przez wciąż rosnącą liczbę zeszytów czasopism drukowanych. Pamiętajmy też, że argument o gromadzeniu czasopism „na przyszłość”, bo może ktoś będzie potrzebował tej czy innej publikacji, traci sens, ponieważ w ten sam sposób można uzyskiwać odbitki prac starszych, a nawet zupełnie starych.

Osobną sprawą jest pojawianie się komputerowych wersji znanych i ważnych czasopism naukowych, równoległe z ich wersjami drukowanymi na papierze. Znane wszystkim przyrodnikom pismo „Nature”, bardzo ważne zwłaszcza dla biologów, od zeszłego roku dostępne jest w sieci komputerowej INTERNET. Wersja ogólnie dostępna zawiera część artykułów z każdego numeru, wersja pełna, po opłaceniu prenumeraty, dostępna jest dla każdego prenumeratora na jego biurku, poprzez jego komputer, w kilka minut po przekazaniu kolejnego zeszytu do rozpowszechniania. I znowu – można zapisać wybrane informacje, można sobie wydrukować dowolny artykuł albo jego fragment, a wykładowca może przenieść dowolną ilustrację na folię i w ciągu pół minuty mieć gotowe przeźrocze do zilustrowania wykładu. I to wszystko jest dostępne przez sieć. Ci zaś, którzy nie mają dostępu do sieci lub nie chcą z niej korzystać zbyt często, mogą zamówić prenumeratę „Nature” w wersji na płycie kompaktowej i dysponować tymi samymi możliwościami wyszukiwania, zapisywania i drukowania – bez konieczności używania sieci. Przy tym ilość czasopism naukowych wydawanych na płytach kompaktowych rośnie w tej chwili lawinowo; dla przykładu chciałbym podać, że od pewnego czasu w tej formie wydawane są wszystkie czasopisma naukowe Amerykańskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego (a są tam tytuły bardzo ważne dla mikrobiologów, i nie tylko dla nich). To samo dotyczy chemików, fizyków, geografów... Fizycy zaczęli nawet wydawać czasopisma dostępne tylko poprzez sieć komputerową, nie mające w ogóle swojej wersji drukowanej.

Jeżeli biblioteki będą chciały nadażyć za zmianami w systemie rozpowszechniania informacji naukowej, będą musiały wyciągnąć wnioski z tych zmian technologicznych, jakie niesie za sobą przejście z epoki Gutenberga do epoki światłowodów i informacji rozproszonej w globalnej sieci komputerowej. Jest to tym pilniejsze, że korzystającymi z bibliotek naukowych są, między innymi, naukowcy – a ci, przynajmniej w części, są „na pierwszej linii” zmian i stosownie do swojej wiedzy o tych zmianach, a niekiedy i własnego w nich udziału, domagają się przebudowy systemów bibliotecznych.